

Dorota Kulesza

Klimat dla zdolności i talentów w szkole – refleksje bardzo osobiste

Spis treści:

1. Wstęp
2. Wspieranie rozwoju uzdolnień uczniów – moje szkolne doświadczenia
3. Rozwijanie kompetencji nauczycieli
4. Budowanie przyjaznego klimatu dla zdolności i talentów w klasie i szkole
5. Podsumowanie

1. Wstęp

Nie ma bardziej twórczego działania, jak odkrywanie samego siebie.

/Kartezjusz/

Nie będzie niczym odkrywczym stwierdzenie, że od kilku lat, a na pewno od co najmniej dwóch – trzech, problematyka pracy z dzieckiem zdolnym staje się coraz częściej publicznie wywoływanym tematem. Świadomie używam tutaj słowa „publicznie”, gdyż naukowe badanie uzdolnień, zdolności, talentów ma już bogatą historię. Jednakże celem tego artykułu nie jest odwoływanie się do znanych koncepcji badawczych dotyczących psychologii uzdolnień, przytaczanie różnic definicyjnych, choć sprawiają one poważny problem w rozumieniu podstawowych znaczeń, ale obciążona subiektywnym spojrzeniem refleksja dotycząca budowania pozytywnego klimatu do rozwijania uzdolnień i talentów w szkole.

Rozumiem, że badacze z zakresu psychologii zdolności, psychopedagogiki kreatywności nie są zadowoleni, kiedy wszechobecne media upowszechniają „bałaganiarstwo” semantyczne, a to właśnie media kształtują – niestety – znaczącą część opinii publicznej. Stąd naprzemiennie używanie pojęć: *zdolności*, *uzdolnienia (zdolności specjalne)* i *talent* powoduje, że coraz częściej chcemy *szukać talentów*, *szlifować talenty*, *łowić talenty* itd. ... A przecież talent znajduje się na szczycie piramidy zdolności.



Wiedząc o tym co powyżej, traktując za zasadne porządkowanie znaczeń, jednocześnie cieszę się bardzo, że udaje nam się wychodzić poza tradycyjne rozumienie zdolności człowieka i poszukujemy ich w jego różnych rodzajach aktywności. Co za tym idzie, coraz wyraźniej akcentuje się konieczność diagnozowania dziecka na jak najwcześniejszym etapie jego rozwoju, by wzmacniać istniejący w nim potencjał. A można to zrobić za pomocą celowych, systematycznych ćwiczeń kształtujących nie tylko rozpoznane uzdolnienia, ale przede wszystkim postawę twórczą. Jako że od wielu lat jestem pedagogiem twórczości, to

kształtowanie postawy twórczej uczniów uważam za jedno z najważniejszych, wręcz priorytetowych zadań edukacyjnych.

2. Wspieranie rozwoju uzdolnień uczniów – moje szkolne doświadczenia



*Każdy pragnie zostać docenionym.
Tak więc – jeśli doceniasz kogoś – nie trzymaj tego w tajemnicy.
/Mary Kay Ash/*

Siedząc przed szklanką z wodą, zastanawiam się, czy jest ona do połowy pełna, czy do połowy pusta... Wiele zagadnień można przecież rozpatrywać z różnych perspektyw i co najistotniejsze – mając konkretne argumenty. Moja szklanka jest do połowy pełna. Rozczaruję tym samym malkontentów, twierdzących, że sprzyjającego klimatu dla rozwoju zdolności nie ma w polskiej szkole. Niestety, muszę jednak przyznać, że to moja szklanka. I moja nauczycielska szklanka – napelniona – jest wprost zależna od edukacyjnych doświadczeń osobistych. Może to nieczęste wyznanie, ale miałam niebywałe szczęście do nauczycieli – zapamiętałam wielu wspaniałych, mądrych ludzi, którzy do swojego zawodu podchodzili nie tylko profesjonalnie, ale i z pasją. Sięgając pamięcią wstecz, do wiejskiej podstawówki z lat siedemdziesiątych, odnajduję ludzi, którzy potrafili swój czas poświęcić na szukanie lektur, aby dobrze przygotować ucznia do konkursu przedmiotowego (było to zdecydowanie trudniejsze w epoce bez komputerów, kserokopiarek i dobrze zaopatrzonych księgarni), prowadzili wielogodzinne zajęcia teatralne czy wędrowali z uczniami po górach. Rozmawiając niedawno z absolwentem tej samej podstawówki, usłyszałam, że to właśnie „nasz pan od matematyki” zaszczerpił w nim miłość do gór i podróżowania. Mój rozmówca jest w tej chwili w podróży dookoła świata... O wyborze kierunku studiów ostatecznie zdecydował licealny polonista – potrafiący zainteresować czytaniem prawie każdego. Nie wiem, jak realizował oficjalny program nauczania, wiem, że dyskutował z nami nieustannie, uczył interpretacji utworu literackiego, był dodatkowo kinomanem (prowadzony wtedy przez Niego Dyskusyjny Klub Filmowy był jednym z najprężniej działających w Polsce) i wielbicielem łyżwiarstwa figurowego na lodzie. Stosował w swojej pracy metody aktywizujące, ocenianie kształtujące (choć nikt wtedy tej metody tak nie nazywał), wprowadzał czytelne zasady pracy na lekcjach, był fascynujący i konsekwentny. I dodatkowo miał jeszcze jedną cechę – rozumiał młodzież. Na balu z okazji 100-lecia szkoły nie można się było do niego dopchać...

Tak więc jeszcze raz napiszę, że moja szklanka jest napelniona do połowy przede wszystkim dlatego, że generalnie nie mam złych doświadczeń edukacyjnych, trafiłam na „przewodników” stwarzających wszechstronne możliwości rozwoju. Czy miałam jakieś wyjątkowe szczęście? Łatwo się domyślić, że dygresja o mojej edukacji kończy się

uogólniającym wnioskiem: to przede wszystkim nauczyciel był kiedyś odpowiedzialny za rozwój potencjału osobistego ucznia.



3. Rozwijanie kompetencji nauczycieli

Wszyscy mamy zdolności ogólne i niejednokrotnie jakieś zdolności specjalne, a być może i talent. Warto zatem rozpoznać to, co robimy na ponadprzeciętnym poziomie i w czym, w jakiej dziedzinie, mamy szczególne dokonania, a potem systematycznie rozwijać wiedzę i sprawności w tej dziedzinie, albowiem zdolności – jak mięśnie – można powiększyć.
/Krzysztof J. Szmidt/

W czerwcu 2009 r. rząd zaprezentował raport *Polska 2030*, w którym m.in. sformułowano 10 najważniejszych wyzwań, jakie stoją przed naszym krajem w najbliższej perspektywie, w tym m.in. *gospodarkę opartą na wiedzy i rozwój kapitału intelektualnego*. W raporcie prócz analizy poszczególnych zagadnień wymieniono 5 kluczowych czynników mogących mieć zasadnicze znaczenie w budowaniu nowoczesnego państwa, w tym *rozwój produktywności i innowacyjności*. Drażąc temat, sięgnęłam jeszcze do raportu o Kapitale Intelektualnym Polski (powstał w 2008 r.), w którym znalazłam niepokojące dane dotyczące np. liczby polskich aplikacji patentowych na tle innych krajów świata: „Europę Środkowo-Wschodnią dzieli olbrzymia przepaść od pierwszej dziesiątki liderów światowej innowacyjności, a w Polsce nastąpił w ostatnich latach regres. Czy polski system kształcenia uczy właściwych kompetencji, takich jak kreatywność, umiejętność analizy problemów, praca zespołowa, które są niezbędne w procesie tworzenia innowacji? Analizie poddano również – a może przede wszystkim – wpływ nauczyciela na proces edukacji dziecka, by sformułować wniosek znany powszechnie: według zdecydowanej większości autorytetów w dziedzinie edukacji, wpływ jakości nauczycieli na wyniki uczniów jest kluczowy – ważniejszy od wielkości klas, wyposażenia szkół czy nakładów finansowych na edukację”. Nie chciałabym powtarzać truizmów dotyczących systemu kształcenia i awansu nauczycieli w Polsce, podejścia do roli i statusu nauczyciela, wystarczająco dużo o tym się mówi i jest to jeden z dyżurnych tematów zapalnych. Bezsporne jest jednak to, że w dalszym ciągu kluczowym „elementem” edukacyjnej układanki jest nauczyciel. W dobie transformacji ustrojowej łatwo nie było – wydaje się, że przemiany polityczne, a przede wszystkim gospodarcze, odsunęły na dalszy plan prawdziwą reformę szkolnictwa, w tym zasadniczą kwestię – kształcenia nauczycieli w taki sposób, by mogli być wyposażeni nie tylko w wiedzę merytoryczną nauczanego przedmiotu, ale w umiejętności konieczne w procesie dydaktycznym: sprawne posługiwanie się metodami aktywizującymi, rozwijanie umiejętności interpersonalnych i – co ogromnie

istotne, a o co tak trudno w szkolnej rzeczywistości – umiejętność pracy zespołowej. Dzisiaj jasno widać, że nie nauczy ucznia pracy w zespole ten, kto nie potrafi w taki sposób pracować.

Łukę w kształceniu nauczycieli starały się wypełniać rozmaite instytucje, od ośrodków doskonalenia nauczycieli po stowarzyszenia, fundacje, stawiające sobie za cel, najogólniej mówiąc, podniesienie jakości edukacji, w tym kompetencji nauczycielskich. Jednym z takich przykładów może być chociażby działalność Centrum Edukacji Obywatelskiej. Dzięki licznym projektom i kursom CEO nauczycieli w Polsce uczy się oceniania kształtującego czy wykorzystywania metod aktywizujących w realizacji podstawy programowej. Moim osobistym doświadczeniem pedagogicznym jest „przygoda” z pedagogiką kreatywności i Polskim Stowarzyszeniem Kreatywności.

4. Budowanie przyjaznego klimatu dla zdolności i talentów w klasie i szkole

Nie ma niczego gorszego niż niezauważanie talentów i złe ich ukierunkowanie.

/Piotr Klugowski /

To właśnie dzięki pedagogice twórczości zmieniłam swój styl pracy dydaktycznej. Po pierwsze, zrozumiałam, że można realizować program – bez żadnego w nim uszczerbku – w sposób ciekawszy dla uczniów. Nie jest to łatwe, bo przede wszystkim – i to pewnie podstawowa zasada prowadzenia zajęć zgodnie z zasadami pedagogiki twórczości – należy uwolnić się od gotowych scenariuszy. Bo przecież my, nauczyciele, często lubimy schematy... Przygotowane przez wydawnictwa propozycje metodyczne uważam za jedną z poważniejszych barier krępujących twórczość własną nauczycieli.

Po drugie, kiedy myślimy o drzemającym w uczniu potencjale w sposób konkretny, a nie życzeniowy, to tak budujemy swój warsztat dydaktyczny, by zobaczyć coś więcej. Inaczej. Głębiej. Szerzej. I znów – wymaga to zaangażowania, pracy własnej, mobilizacji do poszukiwania pomysłu na lekcje czy zajęcia w taki sposób, by dawało to satysfakcję obu stronom.

Po trzecie, metody aktywizujące, umiejętność stawiania pytań, ćwiczenie z uczniami giętkości i płynności skojarzeń, myślenia dywergencyjnego, w samym nauczycielu wiele zmieniają. Po jakimś czasie naprawdę nawykiem staje się zaskakiwanie uczniów nowym pomysłem.



Co zrobić, by nie tylko w przestrzeni szkolnej klasy, ale w całej szkole zbudować przyjazny klimat dla zdolności, talentów, kreatywności uczniowskiej? Szukać sojuszników! Szkoła „dyrektorem stoi” i nie da się ukryć, że styl zarządzania placówką potrafi zdeterminować działania w niej podejmowane. Tak więc, warto przekonywać jeszcze nieprzekonanych dyrektorów szkoły, że mądra inwestycja w zasoby ludzkie to najlepsza droga do rozwoju. Tę zasadę rozumie już wiele samorządów lokalnych, o czym świadczą znane w Polsce przykłady

dobrych praktyk, żeby wspomnieć choćby o Dolnośląskim Systemie Wspierania Uzdolnień, warszawskim programie Wars i Sawa czy mazowieckiej Szkole Wspierającej Uzdolnienia. Choć w świadomości powszechnej nie ma takiego przekonania, to jednak próbę systemowych rozwiązań w oświacie podjęło Ministerstwo Edukacji Narodowej, zmieniając kilka zasadniczych dokumentów regulujących pracę szkół i placówek oświatowych, by wymienić przede wszystkim nową podstawę programową (*Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 23 grudnia 2008 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół*), sposób sprawowania nadzoru pedagogicznego (*Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie nadzoru pedagogicznego*) i sposób udzielania pomocy psychologiczno-pedagogicznej (*Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie zasad udzielania i organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach*). Zwłaszcza to ostatnie rozporządzenie może przynieść wiele zmian na lepsze (pod warunkiem oczywiście stosowania go w praktyce szkolnej), gdyż podkreślono w nim, iż do specjalnych potrzeb edukacyjnych ucznia zalicza się również uzdolnienia. Prawdą jest, że wobec szybkości i wielości wprowadzanych zmian, wielu, a nawet bardzo wielu dyrektorów i nauczycieli czuje się dosyć niekomfortowo. Z każdej ze stron słychać narzekania, że działania są nieprzemyślane, zbyt mocno ingerujące w istniejący status quo, wprowadzają chaos, wzrost obowiązków i biurokracji, co negatywnie przekłada się na pracę z uczniem. Być może tak jest. Wkładając kij w mrowisko, zapytam – kiedy zmiany mogłyby być wprowadzone? Gdy ostatecznie rozminą się potrzeby uczniów, przedstawicieli pokolenia cyfrowego z tradycyjnym sposobem przekazywania wiedzy i kształtowania umiejętności rodem prawie że z XIX wieku? Gdy świadomość rodziców będzie na tyle duża, że biorąc sprawy w swoje ręce stwierdzą, że edukacja domowa jest najlepszym lekarstwem na całe zło?

Kluczowym problemem nie wydają się być wprowadzane zmiany, ale nasz osobisty, dyrektorski i nauczycielski stosunek do nich. Wymagania wobec zawodu nauczyciela są ogromne, co też często staje się powodem do narzekań środowiska oświatowego. Powinny być jednak wysokie, bo wpływ nauczyciela na rozwój dziecka, wybór jego drogi życiowej i w konsekwencji na całe życie może być zasadniczy. Ale niekoniecznie taki, jak wyobraża to sobie nauczyciel. Musimy zapomnieć o tym, że jesteśmy jedynymi dostarczycielami wiedzy; już dawno nie, bo – trywializując problem – zastąpił nas klawisz komputera i przeglądarka internetowa. O marginalizowaniu przez szkołę w dalszym ciągu tej kwestii mówi się coraz więcej i coraz głośniej, by wspomnieć o *dzieciach w sieci, pokoleniu cyfrowym, cyfrowych tubylcach*, itd. Szkoła, która nie tylko dostrzega ten problem, ale próbuje go rozwiązać, jest na najlepszej drodze również do rozpoznawania indywidualnych potrzeb swoich podopiecznych. Trudna jest refleksja nad własnymi umiejętnościami nauczycielskimi w tej erze cyfrowej rewolucji; nad koniecznością wpisania się w zmianę, przestudiowania zapisów nowej podstawy programowej, uczestniczenia w szkolnym zespole, diagnozującym specjalne potrzeby edukacyjne uczniów. To wszystko wymaga od nas zaangażowania, czasu, spokojnej dyskusji, pracy w zespole.



5. Podsumowanie

Patrząc na moją szklankę, zastanawiam się, czy jednak mój optymizm nie jest nazbyt wygórowanym optymizmem. Przecież mam przed oczami dwie szkoły, obie to gimnazja, nieduże, zlokalizowane na wsi. Mają dobre zaplecze kadrowe i dobre wyposażenie. W pierwszej szkole realizuje się podstawę programową w taki sposób, by uczniowie osiągnęli jak najwyższe wyniki podczas egzaminów zewnętrznych. Szkole zależy, by w lokalnym rankingu wypaść jak najlepiej. W drugiej szkole systemowo kształtuje się postawę twórczą uczniów, wiedząc, że efekty tej pracy są rozłożone na lata. Realizuje się wiele projektów pochłaniających czas nauczycieli i uczniów. Jak Państwo myślicie, do której szkoły rodzice zapisują częściej dzieci?

Nie zmieni to jednak mojego zdania, że nadal nauczyciel jest bardzo potrzebny swojemu uczniowi. Potrzebny, by nauczył go uczenia się tak, by mógł to robić całe życie. Nie powinniśmy zmarnować tej szansy, bo w przeciwieństwie do ucznia, który każdą informację znajdzie w Internecie, my ucznia w nim nie znajdziemy.

Bibliografia:

M.Karwowski, Oblicza uczniowskiej kreatywności, w: *Psychologia w szkole*, 4/2009

W.Limont, Uczeń zdolny. Jak go rozpoznać i jak z nim pracować, Gdańsk 2010

E.Nęcka, Trening twórczości, Gdańsk 2005

K.J.Szmidt, ABC kreatywności, Warszawa 2010

K.J.Szmidt, MacGyver i Bill Gates w szkolnej ławce, w: *Psychologia w szkole*, 4/2009

J.Uszyńska-Jarmoc, Szkoła gubi diamenty, w: *Psychologia w szkole*, 1/2010

Raport Polska 2030, www.polska2030.pl

Raport o Kapitale Intelktualnym Polski, www.polska2030.pl